

Jakiego koloru są Talibowie? [FELIETON]

Sędzia rozpatrujący sprawę młodego studenta, u którego policja znalazła stopy neonazistowskiej literatury i instrukcje o tym, jak robić bomby, orzekł, że zawiesi karę więzienia, jeśli ów student przeczyta klasyki angielskiej literatury. Nie wiem, czy kara ta będzie skuteczna, ale godna pochwały jest to próba – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Odleciały bociany, skończyły się szkoły letnie Hamasu, gdzie ośmiolatki uczą się strzelać z karabinów, wystrzeliwać pociski i wkładać pasy samobójcze, po czym defilować w nich (nie, nie wiem, czy muszą zdawać egzaminy ani ile osób muszą zmordować, żeby zdać, ani w jaki sposób – za pomocą noża, karabinu czy pocisku – ani czy muszą także siebie wysadzić się w powietrze, żeby dostać dobry stopień, czy tylko kogoś innego; postaram się dowiedzieć), przedszkola w Anglii przygotowują się do uczenia czterolatków o możliwościach zmiany płci, kuratorzy muzeów (tamże) w popłochu kończą wieszac pod greckimi i rzymskimi rzeźbami wyjaśnienia o ich białości i zapewnienia, że tak naprawdę byli bardzo różnorodni, dyrektorzy teatrów (tamże) kończą pisać ostrzeżenia dla publiczności o morderstwach i innych potencjalnie niepokojących treściach w sztukach Szekspira a Talibowie przygotowują się do konferencji o globalnym ociepleniu. Cóż, normalny koniec lata.

„Ciągłe to samo”, narzeka mój mąż między seminariami przez Zoom (bo skończył się internetowy sezon operowy). Może by tak napisać program komputerowy, który by każdorazowo automatycznie generował mi felieton? Nic już nie dziwi i wszystko jest możliwe, więc treść mogłaby być dowolna, a powyższy akapit mógłby służyć za model.

*Europa i Stany Zjednoczone
zostawiły Afganistan na pastwę
losu*

Europa i Stany
Zjednoczone zostawiły
Afganistan na pastwę
losu. Prezydent Biden
podczas ceremonii
repatriacji zwłok

amerykańskich żołnierzy zamordowanych w Afganistanie miał wzrok wlepiony w zegarek. (Co można uznać za pocieszające o tyle, że świadczyłoby to o jego zdolności odczytania nań godziny – aczkolwiek z trudem i w wolnym tempie – mimo postępującej demencji. Choć w jego przypadku nie jest pewne, czy lepiej z demencją, czy bez. Poza tym może po prostu zastanawiał się, co to za ładną bransoletkę ma na przegubie. Ale mój mąż zauważył między seminariami, że mógł też nastawiać jakiś program sportowy albo sprawdzać swoje ciśnienie). Talibowie natomiast zapewniają, że niebawem wprost troszczą się o ekologię, globalne ocieplenie i los planety, tudzież, oczywiście, o prawa kobiet. Zieloni na zewnątrz, a w środku – chyba też zieleń, kolor flagi islamskiej. Co jest na wskroś zielone? Jeśli ociepleniowców i ekologów nazywamy arbuzami (zieloni zewnątrz, w środku czerwoni), Talibowie mogliby być... ogórkami? Fasolami? Może brokułami? Jakaś nazwa będzie potrzebna, bo sporo w następnych latach będziemy o nich słyszeć. Sugestie proszę przysyłać na adres redakcji.

Skoro Amerykanie wraz z wielkimi składami broni zostawili im też kilkaset samolotów i helikopterów, Talibowie zapewne na nadchodzącą konferencję COP26 w Glasgow przylecą – jak wszyscy troszczący się o los planety – prywatnymi samolotami. Za to może zapewnią, że ich czołgi i wszelkie wystrzelwane przez nich rakiety będą ekologiczne i obsługiwane zgodnie z regułami BHP. Na pewno szybko zaprzyjaźnią się z Gretą Thunberg. Gorzej może być z aktywistami BLM. Choć zapewniają, że będą „inkluzywni”. Może zaczną nawet się ogłaszać jako „różnorodni” i szanujący godność, równość i prawa człowieka. Chcą zdobyć serca zachodnich arbuzów i nie mam wątpliwości, że im się to uda. Jeden taki (zachodni arbuz, nie Talib) popełnił niedawno artykuł, w którym twierdził, że Talibowie mają wielkie poparcie wśród ludności Afganistanu, bo ludzie wiedzą, że ich rządy, choć surowe, będą sprawiedliwe; poprzedni rząd był pogrążony w korupcji (co jest prawdą), ale pod prawem szariatu korupcji nie będzie i człowiek przynajmniej będzie wiedział, czego się spodziewać. Zdębiałam, gdym to przeczytała, i chyba nie ja jedna, bo niedługo potem tekst ten w tajemniczy sposób znikł ze strony.

Debata, jaka po tym żalonym i potwornym końcu się odbywa i do której każdy dorzuca swoje trzy grosze – debata o tym, po co właściwie Amerykanie siedzieli tam przez 20 lat, czy wolno Afgańczykom narzucać demokrację, czy oni w ogóle chcą demokracji itd., itp. – jest oczywiście potrzebna i niezmiernie trudna. Zastanawiam się jednak: jeśli nie jest prawdą, że na całym świecie ludzie marzą tylko o świeckiej liberalnej demokracji, jeśli niektórzy marzą zamiast tego o prawie szariatu, to dlaczego wszyscy, w tym Afgańczycy, chcą uciekać do Europy albo Ameryki?

Ale jedno jest pewne: nie po to, by ich czterolatki mogły same decydować o swojej płci, bez zgody rodziców. W Szkocji już mogą, w imię „inkluzywności”. Nauczyciele powinni poprzestać na grzecznym pytaniu, jak

dziecko chce się teraz nazywać i jakich zaimków by sobie życzyło. Ani nie po to, by w imię antyrasizmu poddawać się indoktrynacji o różnorodności starożytnych Greków i Rzymian, gdyby im się zachciało wpaść do muzeum, by tam obejrzyć wspaniałości dwóch i pół tysiący lat zachodniej kultury. W muzeum archeologicznym uniwersytetu w Cambridge to właśnie ich czeka. Coś podobnego czeka ich dzieci, gdyby chciały nauczyć się Łaciny i Greci i studiować filologię klasyczną: cała ta dziedzina została uznana za beznadziejnie, nieuleczalnie, „systemicznie” rasistowską. Lektury muszą odtąd być dostatecznie „różnorodne” i odzwierciedlające imperializm, kolonializm i rasizm starożytnego świata. Nieistotne jest, że starożytni Grecy nie zwracali najmniejszej uwagi na kolor skóry i „rasizmu” w naszym pojęciu wśród nich nie było. „Barbarzyńca” był to po prostu ktoś, kto nie mówił po grecku, i jego mowa brzmiała jak bełkot: „bar bar bar”.

Londyński teatr Globe wystawia obecnie tragedię Romeo i Julia i ostrzega publiczność, że zobaczą tam m.in. samobójstwa, akty przemocy i krew, usłyszą strzały i będzie mowa o narkotykach

Gdyby natomiast chcieli pójść do teatru, na przykład na sztukę Szekspira, by skorzystać z okazji i zaznajomić się z największymi dziełami europejskiej i angielskiej kultury, w

której teraz oto żyją, tam będą czekać na nich ostrzeżenia o niepokojących treściach. Londyński teatr Globe wystawia obecnie tragedię *Romeo i Julia* i ostrzega publiczność, że zobaczą tam m.in. samobójstwa, akty przemocy i krew, usłyszą strzały i będzie mowa o narkotykach. Podane są nawet numery telefonu organizacji, które mogą pomóc i zaproponować psychologiczne wsparcie, gdyby sztuka ta wywołała u kogoś traumatyzujące uczucia. Ciekawe, jakich ostrzeżeń będzie wymagał *Hamlet*. Jeden komentator sugeruje następujące sformułowanie: „Sztuka ta może wywołać niepokój u kogoś, kto

spotkał ducha swojego zmarłego ojca i dowiedział się, został on (ojciec) zatruty przez jego (tego kogoś) wujka”. *Król Lear* może się okazać jeszcze bardziej problematyczny. Nie mówiąc o *Makbecie*. Boże, *Otello!* „Sztuka ta może wywołać niepokój u kogoś, kto został uduszony przez swojego czarnego męża”? Nie, to nie przejdzie. *Tytus Andronicus* zaś – nie, lepiej dać spokój i w ogóle nie wystawiać, ostrzeżenie byłoby dłuższe niż sztuka, i jeszcze byłyby sprawy sądowe.

Tak więc emigranci w tymże kraju, chcący korzystać ze swobód naszych liberalnych demokracji i z bogactw naszej kultury i uczyć się o niej, i zapewnić lepszą przyszłość swoim dzieciom, zamiast tego na każdym kroku, wszędzie, gdzie spojrzą i wszędzie, gdzie pójda – w szkołach i na uniwersytetach, w muzeach i teatrach, w największych naukowych i kulturalnych instytucjach tego kraju, w prasie i w telewizji, w administracji rządowej i lokalnej, w przedszkolach i żłobkach, w biurach i w miejscach pracy – będą się uczyć, że zachodnia cywilizacja i kultura są nic nie warte, że są zbudowane na rasizmie i kolonializmie, że kapitalizm i imperializm wszystko niszczą, i że najważniejszą rzeczą, rzeczą, która ma o wszystkim decydować, jest kolor skóry.

Na koniec jednak pocieszająca wiadomość z Anglii: sędzia rozpatrujący sprawę młodego studenta, u którego policja znalazła stosy neonazistowskiej literatury i instrukcje o tym, jak robić bomby, orzekł, że zawiesi karę więzienia, jeśli ów student przeczyta klasyki angielskiej literatury: dzieła Szekspira, Jane Austen, Dickensa i paru innych. Student ma się stawiać raz na miesiąc i zdawać sędziemu raport o tym, co przeczytał. Nie wiem, czy kara ta będzie skuteczna, ale godna pochwały jest to próba. Przydałoby się więcej takich sędziów.

Agnieszka Kołakowska